

Jerzy J. Wiatr

Europejska Wyższa Szkoła Prawa i Administracji¹

KRYZYSY DEMOKRACJI: UJĘCIE KOMPARATYSTYCZNE

Recenzja książki Adama Przeworskiego *Crises of Democracy* (New York: Cambridge University Press, 2019)

Najnowsza książka Adama Przeworskiego podejmuje ważny i często obecnie omawiany problem kryzysu (czy, jak autor woli, kryzysów) demokracji. W poświęconej temu zagadnieniu tematyce można wyróżnić dwa nurty: pesymistyczny i realistyczny. Ten pierwszy przyjmuje, że demokracja – przynajmniej w tej postaci, jaka uformowała się na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci – stoi nad grobem a jej upadek jest nieuchronny. W literaturze polskiej najbardziej konsekwentnym rzecznikiem takiego stanowiska jest Marcin Król. Realści, jak zwłaszcza Klaus von Beyme (*From Post-Democracy to Neo-Democracy*, Cham: Springer International Publishing AG 2018), dowodzą, że obecny kryzys demokracji prowadzi nie do jej upadku, lecz do głębokiej zmiany instytucji demokratycznych i sposobu ich funkcjonowania. Przeworski nie przywołuje pracy niemieckiego uczonego, ale idzie w podobnym do niego kierunku, wskazując na konieczność istotnych zmian w sposobie funkcjonowania systemów demokratycznych, ale nie podzielając poglądu katastrofistów co do „nieuchronnego” końca demokracji.

Tym, co czyni omawianą tu pracę szczególnie ważną, jest oparcie analizy na bardzo bogatym i starannie przedstawionym materiale historycznym i socjologicznym. Autor w części pierwszej przedstawia interesującą analizę czterech kryzysów demokracji w XX stuleciu. Są to kolejno: upadek Republiki Weimarskiej i dojście NSDAP do władzy, wojskowy zamach stanu w Chile (w 1973 roku), dwa kryzysy francuskie (1954–1962 i 1968) oraz kryzys demokracji amerykańskiej w czasie wojny wietnamskiej i afery Watergate. Analiza historyczna prowadzi autora do wniosku, że o trwałości demokracji i jej zdolności do wyjścia z kryzysu decydują rozwiązania instytucjonalne, tak jak wadliwe rozwiązania

¹ E-mail: jwiatr@ewspa.edu.pl

instytucjonalne prowadziły do klęski demokracji niemieckiej i chilijskiej. Jest to ciekawy punkt widzenia, zwłaszcza gdy pochodzi od socjologa polityki a nie prawnika-konstytucjonalisty. Jeśli dobrze rozumiem autora, dowodzi on, że nie istniała nieuchronność upadku demokracji (lub też jej przetrwania) a ostateczny wynik był konsekwencją tego, w jakich ramach instytucjonalnych rozgrywał się kryzys demokracji. Podzielając w zasadzie ten punkt widzenia, większy nacisk położyłbym jednak na to, jak działali główni aktorzy polityczni. Bez talentu i autorytetu Charles'a de Gaulle'a dwa kryzysy demokracji francuskiej, o których autor pisze, prawdopodobnie spowodowałyby znacznie groźniejsze dla demokracji skutki, niż to miało miejsce, inna zaś postawa czołowych polityków nienazistowskiej prawicy niemieckiej (w tym prezydenta Hindenburga) mogła zapobiec przejściu władzy przez NSDAP. Socjologowie mają skłonność do tłumaczenia wydarzeń politycznych przez odwołanie się do sił społecznych, co jednak wymaga uwzględnienia znacznie mniej przewidywalnego i przez to trudniejszego do analizy czynnika przywództwa.

W drugiej części pracy Przeworski przedstawia najważniejsze symptomy kryzysów współczesnej demokracji: erozję systemów partyjnych, wzrost prawicowego populizmu, spadek poparcia dla demokracji. Podejmuje też ciekawą próbę wyjaśnienia przyczyn tych zjawisk. Zgodnie ze swymi dawniejszymi pracami (zwłaszcza *Democracy and the Market*, 1991, oraz *Sustainable Democracy*, 1995) wiele uwagi poświęca uwarunkowaniom ekonomicznym, wśród których na pierwszy plan wysuwa dwa procesy: szybki wzrost nierówności oraz rozpowszechniony pesymizm co do przyszłości ekonomicznej kraju i własnej rodziny. Podkreślając rolę tych czynników, Przeworski unika jednak pułapki ekonomicznego determinizmu. Pokazuje także inne czynniki działające na szkodę demokracji: ksenofobię, rasizm, kulturową polaryzację. Zjawiska te stanowią reakcję na procesy globalizacji i na zmiany kulturowe prowadzące *per saldo* do większej otwartości i tolerancji wobec różnego rodzaju mniejszości (etnicznych, wyznaniowych, seksualnych). To zwłaszcza w odniesieniu do Polski ma istotne znaczenie.

Analizując kryzysy demokracji w XXI wieku, Przeworski zwraca uwagę na to, że kryzysy te zasadniczo różnią się od wcześniejszych – przede wszystkim mechanizmem odchodzenia od demokracji. W miejsce przemocy (zwłaszcza zamachu wojskowego) mamy do czynienia ze stopniową erozją demokracji w wyniku sukcesów odnoszonych w wyborach przez antydemokratyczne partie odwołujące się do prawicowego populizmu. W tym sensie kryzysy te mają głębszy charakter, gdyż wynikają ze zmiany nastawienia znacznej części wyborców.

Końcowa część pracy dotyczy przyszłości. Autor konstatuje niepokojący trend antydemokratyczny we współczesnym świecie, w tym także w najstarszej wielkiej demokracji – Stanach Zjednoczonych, gdzie prezydentura Donalda

Trumpa stanowi groźny sygnał. Wątpliwym zaszczytem jest to, że w tym towarzystwie znalazła się także Polska (z uwagi na zmiany naruszające niezawisłość wymiaru sprawiedliwości). W tym kontekście autor wprowadza interesujący termin „democratic deconsolidation”, pozwalający wyróżnić procesy, które jeszcze nie skutkują zniszczeniem systemu demokratycznego, ale już naruszają jego bardzo istotne fundamenty.

Autor waha się jednak przed uznaniem kryzysów demokracji za symptom jej definitywnego upadku. Choć sam siebie określa jako „umiarkowanie pesymistycznego”, nie sądzi, by groził nam upadek demokracji w większości państw. Podkreśla, że kryzys demokracji ma głębokie ekonomiczne i społeczne korzenie oraz że istnieje niebezpieczeństwo, iż rządy radykalnej prawicy, tam gdzie jest ona w stanie utrwalić je w kolejnych wyborach, doprowadzą do stopniowej erozji demokracji. Nie znaczy to jednak, by należało uznać taki wynik za nieuchronny. Już po napisaniu tej książki pojawiły się symptomy słabnięcia reżimów autorytarnych w Turcji i na Węgrzech, gdzie rządzące partie przegrały wybory w stolicach i niektórych innych wielkich miastach (zwłaszcza w Stambule), a także w Polsce, gdzie wybory parlamentarne 2019 roku w dość istotny sposób osłabiły pozycję partii rządzącej (zwłaszcza w wyniku utracenia przez nią większości w Senacie). Wydarzenia te sugerują, że możliwy jest inny scenariusz niż stopniowy upadek demokracji. Demokracja może się obronić, jeśli demokraci potrafią przeciwstawić atrakcyjny i skierowany ku przyszłości program. Nie można jednak wykluczyć także takiego biegu wydarzeń, w wyniku którego demokracja utrzyma się w większości, ale nie we wszystkich państwach, które w XXI wiek weszły jako demokracje.

Problemem niedostatecznie uwzględnianym (także w omawianej tu pracy) jest zahamowanie procesów demokratyzacji w skali światowej. Pod koniec XX wieku mogło się wydawać, że kolejne fale demokratyzacji (używając terminologii Samuela Huntingtona) będą ogarniać kolejne obszary kuli ziemskiej. Tak się nie stało. Ostatnim wielkim akordem demokratyzacji były demokratyczne wybory w RPA (w 1994 roku), kładące kres reżimowi apartheidu. Później mieliśmy do czynienia bardziej ze stagnacją niż z postępem demokratyzacji. Wielkim rozczarowaniem okazała się „arabska wiosna”. W konsekwencji obecne kryzysy demokracji warto rozpatrywać na szerszym tle utrzymywania się na ponad połowie kuli ziemskiej systemów niedemokratycznych. To jest jednak temat na inną książkę.